

SONDERFAHNDUNGSBUCH POLEN. SPECJALNA KSIĘGA GOŃCZA DLA POLSKI

Zapraszamy do lektury tekstu dr. hab. Grzegorza Bębniaka (OBBH w Katowicach) z nr. 9/2017 "Biuletynu IPN".
Polecamy również prezentację książki "Sonderfahndungsbuch Polen. Specjalna księga gończa dla Polski".
Reprint w opracowaniu autora artykułu.

Przeciw „gangrynie bolszewickiej” • Matecznik komunistów czy region buntu?

cena 8 zł (w tym 5% VAT)
NR 9 (142) • wrzesień 2017

Płyta DVD z filmem – *Prorok nie umiera*
Ks. Franciszek Blachnicki



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



ŚLĄSK

S. NORBLIN



Aresztowanie przez Niemców polskich pracowników straży pożarnej (prawdopodobnie w Gdyni), wrzesień 1939 r. Fot. AIPN

Grzegorz Bębik

IPN Katowice

Sonderfahndungsbuch Polen

Specjalna księga gończa dla Polski



Wygląda niepozornie. Niewielki format, taka sama objętość, jako wydawca podany Urząd Kryminalny Policji Rzeszy. W środku – poźółtkłe już, gęsto zadrukowane stroniczki. Na nich zaś nazwiska, nazwiska, nazwiska... Za niemal każdym z nich kryje się okupacyjny dramat. Nic więc dziwnego, że ten właśnie dokument do dziś budzi ogromne emocje. Osoby uwiecznione w specjalnej księdze Polaków ściganych listem gończym to ludzie zasłużeni dla ojczyzny, którzy zostali skazani przez niemieckich najeźdźców na wyniszczenie.

Udało mi się zlokalizować jedynie dwa oryginalne egzemplarze tej księgi (w literaturze nazywanej niekiedy „poszukiwawczą” lub „inwigilacyjną”). Jeden z nich znajduje się w posiadaniu Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej, drugi – w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Co ciekawe, próżno szukać jej w niemieckich bibliotekach; tych największych, jak frankfurcka Deutsche Nationalbibliothek,

czy też ukierunkowanych na badania Europy Środkowo-Wschodniej, jak biblioteka Instytutu im. Herdera w Marburgu. Już choćby dlatego, trzymając w rękach egzemplarz publikacji, możemy mieć poczucie obcowania z prawdziwym cymelium. Porównanie dostępnych druków wykazuje, że oba pochodzą z tej samej edycji. Najbardziej kompletny wydaje się przy tym ten ze zbiorów katowickiego OBBH, zawierający uzupełnienia w formie karteczek z dodatkowymi zapisami, doklejane na specjalnie pozostawionych w tym celu wolnych stronicach.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej posiadanemu przez IPN w Katowicach egzemplarzowi *Sonderfahndungsbuch Polen*. W tej liczącej niespełna dwieście stron książce zamieszczono – często niekompletne – dane osobowe ok. 8,8 tys. osób, obywateli II Rzeczypospolitej lub Wolnego Miasta Gdańska; tych, które ze względu na swą działalność (o charakterze najczęściej społecznym lub politycznym) czy też określoną postawę wzbudziły zainteresowanie niemieckich służb policyjnych. Nazwiska są ułożone w kolejności alfabetycznej, po każdej jednak kolejnej literze jest pozostawiane wolne miejsce; najczęściej dwie lub trzy stroniczki, przeznaczone na wklejanie uzupełnień, dodrukowanych już po wydaniu książki[1]. Każde nazwisko jest opatrzone odpowiednimi symbolami, oznaczającymi sposób potraktowania jego właściciela w przypadku ujęcia przez niemieckie formacje policyjne czy wojskowe. Zasadniczo można wyróżnić pięć typów takich oznaczeń, wyczerpująco wyjaśnionych we wstępie do książki. Brak jakiegokolwiek albo ÷ lub x oznaczały przekazanie aresztowanej osoby w ręce rozmaitych wydziałów gestapo; symbol EG oznaczał zbiegłego lub też zwolnionego więźnia karnego lub śledczego[2]; widniejący zaś przy nazwisku znak E Gr lub E K – oddanie w ręce specjalnej grupy operacyjnej policji bezpieczeństwa i SD (Einsatzgruppe) lub też któregoś z jej pododdziałów (Einsatzkommando).

Osoby z symbolem x miały zostać doprowadzone do najbliższej placówki policji kryminalnej, po czym osadzone w areszcie prewencyjnym aż do powzięcia decyzji o ewentualnym przekazaniu ich innym instancjom. Osoby ze wszystkich pozostałych kategorii miały zaś trafić do najbliższej placówki policyjnej (o ile było to możliwe – wyższego szczebla) w celu oddania w ręce stosownego wydziału gestapo. O pojmaniu kogoś takiego należało ów wydział niezwłocznie powiadomić, podobnie jak i Urząd Kryminalny Policji Rzeszy, tak aby dokonały one odpowiednich adnotacji. Nazwisko osoby zatrzymanej winno przy tym zostać wykreślone z książki.

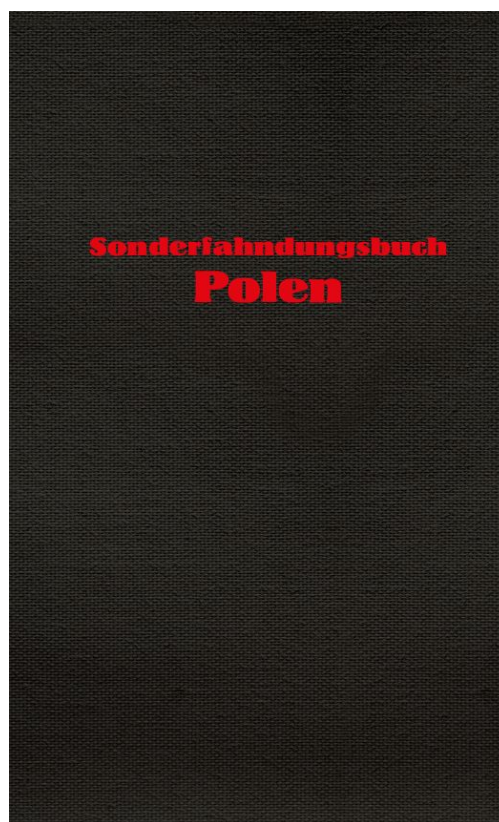
 W tej liczącej niespełna dwieście stron książce zamieszczono – często niekompletne – dane osobowe ok. 8,8 tys. osób, obywateli II Rzeczypospolitej lub Wolnego Miasta Gdańska. Na teren Górnego Śląska przypada ok. 1,2 tys. nazwisk, na Wielkopolskę – ok. 3 tys., na Pomorze – ok. 2 tys. 

W dołączanych później uzupełnieniach pojawiają się też inne jeszcze oznaczenia, których we wstępie nie wyjaśniono. Częściowo przynajmniej można jednak dociec ich znaczenia. I tak, K P (wraz z nazwą miasta) oznacza zapewne Kommando der Polizei (oddział policji) lub Kriminalpolizei (policję kryminalną), KPLSt – Kommando der Polizei-Leitstelle (komendę oddziału policji) lub Kriminalpolizei-Leitstelle (komendę policji kryminalnej), E D SondGer – zapewne Sondergericht, czyli sąd specjalny[3]. KdSP to Kommando der Sicherheitspolizei (oddział Policji Bezpieczeństwa). S D to oczywiście Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa). Siedziby tych instytucji są już umiejscowione na terenach Rzeczypospolitej (zatem Lodsch lub Lodz, Posen, Kattowitz...). Uzupełnienia te musiały zostać wydrukowane już po okrzepnięciu aparatu okupacyjnej administracji.

Błędne datowanie

Interesująco przedstawia się pogląd na czas powstania książki. Otóż, w powszechnym raczej przekonaniu, już we wrześniu 1939 r. miała ona towarzyszyć niemieckim Einsatzgruppen, posuwającym się w ślad za jednostkami

Wehrmacht; przyjęcie takiego założenia oznacza, że musiały powstać najpóźniej w sierpniu tegoż roku. Takie zdanie prezentuje wielu autorów. Andrzej Szefer, zajmujący się genezą księgi, pisał na przykład: „przystąpiono więc do sporządzenia specjalnej księgi gończej, tak zwanej *Sonderfahndungsbuch Polen*, którą przygotował Urząd Policji Kryminalnej w Berlinie krótko przed wybuchem wojny”[4]. Henryk Racki zanotował: „Nocami wywożono ludzi w niewiadomym kierunku, ze z góry przygotowanych »list zagłady« (*Sonderfahndungsbuch Polen*), na których widniały nazwiska i adresy Polaków”[5]. Bogdan Cimała i jego współpracownicy pisali zaś: „Jedynym w swoim rodzaju dokumentem zbrodni tzw. piątej kolumny w Polsce, w tym również i na Śląsku, jest specjalna księga gończa, czyli *Sonderfahndungsbuch Polen*, którą sporządził Urząd Policji Kryminalnej w Berlinie na krótko przed wybuchem wojny, opierając się na materiałach nadesłanych drogą konfidencjonalną przez zhitleryzowane organizacje i partie mniejszościowe oraz pracowników ambasady i konsulatów niemieckich w Polsce”[6]. Z bardziej współczesnych autorów należy wymienić ks. prof. Jerzego Myszora. Jak podaje ten ostatni, „wojska niemieckie, wkraczając na Śląsk, miały przygotowaną specjalną listę, na której znalazły się osoby do natychmiastowego aresztowania, sporządzoną przed wojną”[7]. Takie same konkluzje zawiera Wikipedia - źródło wiedzy niezwykle popularne nie tylko wśród młodzieży[8].



[Zapraszamy na prezentację reprintu „Sonderfahndungsbuch Polen. Specjalna księga gończa dla Polski”. Warszawa, 11 września 2019](#)



Tymczasem powstanie księgi trzeba przesunąć na koniec 1939 r. Na taką datę wskazują nie tylko szczegóły zauważalne w samej treści zapisów; notabene, wszystkie one już wcześniej winny zostać wychwycone przez historyków studiujących ten dokument. Ot, choćby rzucający się niemal natychmiast w oczy termin „Gotenhafen” na oznaczenie Gdyni, wprowadzony dopiero osobistą decyzją Adolfa Hitlera 19 września 1939 r. - zamiast pruskiego jeszcze „Gdingen”[9]. Wnikliwsza lektura dostarcza innych jeszcze przesłanek: tak oto przy nazwisku Drohomirecki Stephan widnieje adnotacja o zwolnieniu we Lwowie, w dniu 16 października (zapewne 1939 r.). Nieco powyżej zaś, przy nazwisku Drewniak Stanislaus, widzimy ujętą w nawias datę 10.11.39, pozbawioną jednak, niestety, jakiegokolwiek komentarza. Inna rzecz, że w całej publikacji mamy do czynienia z terminem „Łódź” (Lodsch) - zamiast wprowadzonej 11 kwietnia 1940 r. nazwy „Litzmannstadt”. Znaczyłoby to, że wydanie księgi należałoby umieścić między dwiema powyższymi datami.

Tak też rzeczywiście było. W gabinecie szefa gestapo Heinricha Müllera 23 października 1939 r. odbyła się bowiem narada poświęcona specjalnie pomysłowi stworzenia czegoś, co już wówczas określono jako *Sonder-Fahndungsbuch*. Nazwa ta w oczywisty sposób nawiązywała do cyklicznych publikacji Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy, znanych jako *Deutsches Fahndungsbuch* i zawierających wykazy przestępców poszukiwanych z racji rozmaitych deliktów, zarówno politycznych, jak i kryminalnych. To również ów urząd miał się zająć „pracami redakcyjnymi”, co należy tłumaczyć posiadanym już w tej dziedzinie doświadczeniem. Niezbędne wydaje się tu zacytowanie przynajmniej najistotniejszych fragmentów sporządzonej przy tej okazji notatki: „[...] licząc się z pilną potrzebą grup operacyjnych, zostanie stworzona dla okupowanych terenów specjalna księga poszukiwań (*Sonder-Fahndungsbuch*). Ma zawierać spis wszystkich osób z byłej Polski, które powinny być aresztowane (nie zawiera informacji o miejscu ich zamieszkania). Książka zostanie dostarczona przede wszystkim do placówek policji bezpieczeństwa i porządkowej na terenach okupowanych oraz do obozów jenieckich. Wydawcą książki będzie Urząd Kryminalny Rzeszy (Reichskriminalpolizeiamt), który wykona tę samą pracę redakcyjną, co przy wydaniu *Deutsches Fahndungsbuch*. Merytoryczne opracowanie poszczególnych przypadków - o ile takie okaże się konieczne - przygotuje referat II O przy współudziale właściwych referatów RSHA [Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy]. Ref. II O da również podstawowe wskazówki grupom operacyjnym co do sposobu zestawienia materiału i stworzy rozdzielnik dla księgi poszukiwań. Trzon nowej księgi poszukiwań stanowią zapisy powstałej w sierpniu br. specjalnej listy poszukiwań dla Polski. Dalszy materiał dostarczą grupy operacyjne według specjalnej instrukcji z zastosowaniem specjalnie do tego przeznaczonych formularzy w wyniku własnych ustaleń. Jeśli poszczególne urzędy chcą umieścić osoby w nowej księdze poszukiwań, powinny złożyć odpowiedni wniosek do ref. II O. Księga poszukiwań ukaże się 1.12.1939”^[10].

Zwraca tu uwagę kilka rzeczy: po pierwsze, powierzenie gromadzenia materiałów jednemu z referatów wydziału II, mającego za zadanie tzw. rozpoznanie przeciwnika (*Gegnerforschung*), na czele którego stał wówczas Franz Six. Po drugie, sama księga miała powstać na podstawie „specjalnej listy poszukiwawczej [wzgl. gończej] dla Polski” (*für Polen erstellte Sonderfahndungsliste*), co do której literalnie stwierdzono, że powstała w sierpniu 1939 r., zatem bez wątplenia w związku z przygotowaniem do ataku na Polskę. Po trzecie wreszcie, wspomniana lista miała być uzupełniana na bieżąco przez członków *Einsatzgruppen*. Dopiero końcowym efektem tych starań miało być wydanie księgi.

Posługiwanie się przez niemieckie grupy operacyjne wspomnianą listą gończą jest dowiedzione i nie ulega wątpliwości. W doniesieniach *Einsatzgruppe V* z 10 września 1939 r. czytamy np.: „Jeden pluton *Einsatzkommando* wspólnie z Wehrmachtem przeprowadził obławę w 13 wioskach powiatu działdowskiego. Aresztowano Polaków w wieku poborowym, zatrzymano cztery osoby na podstawie danych z tajnej listy gończej i dwie osoby z powodu nieprzyjaznego zachowania się wobec Niemców”^[11]. Nie jest jednak znany ani jeden tego rodzaju oryginalny rejestr; o ile wiadomo, żaden podobny dokument nie został również dotychczas opisany w literaturze. Na pewno jednak musiał on mieć znormalizowaną formę, co w samym założeniu wyklucza rękopis.

Dodać jeszcze należy, że cytowany wcześniej dokument został przetłumaczony i opublikowany jedynie we fragmencie; istnieje on także w innej, nieco obszerniejszej wersji. Zasadnicze różnice dotyczą z jednej strony skorygowania organu właściwego do przyjmowania wniosków o wpis do księgi (miał to być referat II A 4, czyli tzw. placówka informacyjna, kierowana wówczas przez Karla Burmestera) i zakreślenia czasu ich składania do 5 listopada 1939 r., z drugiej - dodatkowego akapitu na końcu tekstu. Brzmi on: „Na razie nie przewiduje się bieżącego wznawiania specjalnej księgi gończej (*Sonderfahndungsbuch*), ponieważ należy liczyć się z tym, że pozostające jeszcze w mocy zapisy poszukiwawcze po uregulowaniu kwestii polskiej pod względem państwowo-prawnym przekazane zostaną do niemieckiej księgi gończej (*deutsches Fahndungsbuch*)”^[12]. Zauważmy w tym miejscu, że postulat ten nie od razu doczekał się realizacji; w zbiorach warszawskiej Biblioteki Narodowej znajduje się bowiem niewątpliwy rarytas, zatytułowany *Szczegółowa książka inwigilacyjna w Polsce. Dodatek*

uzupełniająco odnośnie [do] zbiegłych lub przedwcześnie zwolnionych więźniów karnych, do spraw śledczych osadzonych, jak również przestępców poszukiwanych przez Policję Kryminalną[13]. Ewidentnie jest to kolejna, rozwinięta edycja „pierwotnej” książki, tej z końca 1939 r.





Podjeźrzani o patriotyzm

Jak zatem widać, księga była rozwinięciem sporządzonej wcześniej listy gończej, którą we wrześniu 1939 r. posługiwały się niemieckie Einsatzgruppen, a która dość powszechnie jest mylona z księgą. Do tej właśnie listy należałoby odnieść liczne w literaturze przedmiotu wzmianki dotyczące zbierania informacji o ludziach, którzy z tych czy innych powodów „zasłużyli” na umieszczenie tam ich nazwisk. Z informacji przytoczonych przez Szefera wynika, że 12 czerwca 1939 r. gestapo zwróciło się do takich instytucji, jak Volksdeutsche Mittelstelle, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Reichsministerium des Innern) z wnioskiem o nadsyłanie danych tych osób, które dopuściły się „wykroczeń przeciw volksdeutschem w Polsce”[14]. Wypowiadając się jednak na temat udziału w tej akcji niemieckich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, pisze Szefer: „Akcję rozpoczęto 12 czerwca roku 1939, zakończono zaś nie wcześniej niż 18 sierpnia tegoż roku”[15]. Z opublikowanych przy tym dokumentów wiadomo, że w taką działalność były uwikłane konsulaty w Katowicach, Łodzi, Poznaniu, Toruniu oraz ambasada w Warszawie[16]. Przy gromadzeniu danych korzystano też z usług organizacji mniejszości niemieckiej, nade wszystko Partii Młodoniemieckiej, ale również mniejszościowych organizacji zawodowych. Wykorzystywano też sieci agenturalne gestapo i SD, nie gardząc przy tym donosami osób prywatnych, czyli tzw. mężów zaufania (Vertrauensmänner, skr. V-männer)[17]. Myszor podaje ponadto, że pewne usługi przy kompletowaniu księgi oddali również dziennikarze niemieckich czasopism akredytowani lub często przebywający w Polsce[18]. Godna uwagi jest wyrażona przez Pawła Dubiela opinia, jakoby sam proces gromadzenia danych rozpoczął się już w maju 1939 r. Wynikałoby to z przytoczonego przezeń dokumentu, będącego odpowiedzią na dotyczący tej właśnie sprawy dalekopis z 27 maja 1939 r. Jak pisał Dubiel, już wtedy Główny Urząd Służby Bezpieczeństwa (Hauptamt SD) w Berlinie domagał się nadesłania, i to do 8 czerwca, „zestawienia osób przewidzianych do aresztowania w Polsce”[19].

Zaangażowanie członków mniejszości niemieckiej w proces powstawania list proskrypcyjnych (w dalszej zaś perspektywie również księgi) potwierdzają zresztą zarówno wspomnienia, jak i - już bezpośrednio - stosowne fragmenty raportów grup operacyjnych. Cytowana przez Tomasza S. Cerana mieszkanka wsi Książki w powiecie Wąbrzeźno, Franciszka Schmeichel, wspomina o sporządzaniu takiej listy przez miejscowych Niemców; co więcej, informacje o umieszczonych na niej osobach miały w jakiś sposób dotrzeć do samych zainteresowanych[20]. Einsatzgruppe III zaś w jednym ze swoich meldunków z terenu Kępna otwarcie doniosła, że tamtejszy „kościół ewangelicki składa się głównie z osób pochodzenia niemieckiego. Pastor Kępna

[Woldemar] Schilberg uważany jest za przywódcę folksdojczów w okolicy. Został on mianowany komisarycznym burmistrzem Kępna. Z piętnastu innymi folksdojczami pracował już poprzednio w służbie wywiadowczej”[21].

Jak można zauważyć, sporządzane przed wybuchem wojny listy dotyczyły okolic należących niegdyś do Niemiec bądź zamieszkałych w znaczącym odsetku przez ludność poczuwającą się do niemieckości (np. Łódź). Tam natomiast, gdzie brak było informatorów rekrutujących się spośród mniejszości, brakowało również stosownych danych; musiały one dopiero zostać zebrane, co również było zadaniem Einsatzgruppen. Czesław Madajczyk w swojej nadal standardowej syntezie dziejów okupacji, pisząc o akcjach represyjnych wymierzonych przeciwko działaczom na rzecz polskości, podaje, że „w zajętej zachodniej części Polski grupy operacyjne policji bezpieczeństwa bezpardonowo likwidowały polskich działaczy politycznych. [Reinhard] Heydrich z przesadnym optymizmem już 27 IX ocenił, że pozostało ich tam nie więcej jak 3 proc. Na pozostałym obszarze Polski rozpoznanie okupanta było bez porównania gorsze, grupy operacyjne sporządzały dopiero spisy Polaków podejrzanych o patriotyczną i lewicową działalność. [...] Podobne przygotowania spisowe poczyniła grupa [Brunona] Streckenbacha w Rzeszowskiem”[22]. Księga zawiera nazwiska osób zamieszkałych na całym obszarze II Rzeczypospolitej; opublikowanie jej było zatem możliwe dopiero po zgromadzeniu, choćby tylko prowizorycznym, odpowiednich danych, co czyniły właśnie Einsatzgruppen (w tym i grupa Streckenbacha), którym to z drugiej strony księga miała później służyć.

 **Zaangażowanie członków mniejszości niemieckiej w proces powstawania list proskrypcyjnych potwierdzają zarówno wspomnienia, jak i stosowne fragmenty raportów grup operacyjnych.** 

Z ustaleniami tymi koresponduje również treść księgi; otóż nakaz przekazania aresztowanych grupom operacyjnym policji bezpieczeństwa został wyartykułowany jedynie w pierwotnej edycji, natomiast w doklepanych później uzupełnieniach już się nie pojawia. Okoliczność tę należy skojarzyć z faktem, że formacje te, jak pisze Kazimierz Leszczyński, 20 listopada 1939 r. na mocy zarządzenia szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa zostały rozwiązane i przekształcone w stacjonarne struktury policji bezpieczeństwa[23]. Jeszcze wcześniej natomiast, bo w początkach października, „wszystkie Einsatzgruppen miały już stałe miejsce postoju i załatwiały sprawy natury policyjnej i bezpieczeństwa”[24] (wydaje się, że do tego właśnie etapu ich działalności odwołują się zapisy oznaczone skrótami E Gr czy też E K; zawsze towarzyszy im bowiem nazwa miejscowości).

Wyszczególnione w cytowanych pismach terminy były zaledwie kilkunastodniowe; placówki policyjne pragnące umieścić w księdze poszukiwane przez siebie osoby musiały zatem bardzo się śpieszyć. Efekty tego pośpiechu są aż nadto widoczne w treści poszczególnych zapisów; jak nieco eufemistycznie zauważył Szefer, księga „zawiera sporo błędów”[25]. W istocie, obfituje ona w omyłki przy zapisie imion i nazwisk (na co właśnie Szefer zwrócił uwagę), przede wszystkim jednak nazw miejscowych. Mogło to wynikać oczywiście z pośpiechu, ale często nosi charakter zwykłego niechlujstwa; można jeszcze zrozumieć Oltusz zamiast Olkusza, jednak np. katowicka ul. Andrzeja została zapisana jako Andrejeja (być może jest to efekt niewłaściwego odczytania ręcznego zapisku, wykonanego frakturą), a Księży Las – jako Xinadslas. Nawet w odniesieniu do polskiej części Górnego Śląska niemieckie toponimy są mylone z polskimi, zapisywanymi z reguły w wykoślawionej formie. Nie lepiej jest z innymi terminami: zdumiewa choćby przypisany prezesowi Prokuraturii Generalnej Stanisławowi Bukowieckiemu tytuł *Preses der Generalprokuratur*; to przykład nieprawdopodobnego łamańca, z całą pewnością niezrozumiałą dla znakomitej większości posługujących się księgą. Inny przykład to porucznik Obrony Narodowej o nazwisku Schulz, przypisany do formacji Obraca Narodowa. Częste jest też zamieszczanie polskiej nazwy miejscowości w miejscowniku (np. Przybyssewie zamiast Przybyszewo, Motwicy zamiast Motwica, Babicach zamiast Babice, Zabkowiceach zamiast Ząbkowicach, Podkajcach zamiast Podhajcach); dowodziłoby to, że zapisy takie sporządzano w oparciu o polskie dokumenty (zamieszkały [lub urodzony] w Motwicy, w Przybyszewie...), jednak bez głębszej znajomości języka polskiego[26]. Zdarza się kilkakrotne

podawanie tej samej osoby; stało się to np. udziałem Walentego Fojkisa, byłego powstańca śląskiego i przedwojennego naczelnika gminy Michałkowice, a 1 września 1939 r. czynnego uczestnika walk z niemieckim Freikorpssem o tamtejszą kopalnię „Michał”, ale również prezydenta Chorzowa Karola Grzesika, późniejszej ofiary [Zbrodni Katyńskiej](#). O autorach wpisów nie najlepiej świadczą także ewidentne błędy, jak podanie w charakterze osoby poszukiwanej... żydowskiego Stowarzyszenia Humanitarnego „Montefiore-B'nai B'rith”. Można też zauważyć, że w księdze zamieszczano osoby już nieżyjące; nawet takie, które straciły życie we wrześnieowych egzekucjach, jak katowiczanie Franciszek Feige. Niewątpliwie wcześniej został on wciągnięty na listę gońców; w panującym na początku wojny chaosie jego śmierć została jednak najwyraźniej przeoczona, stąd też zapis w księdze.

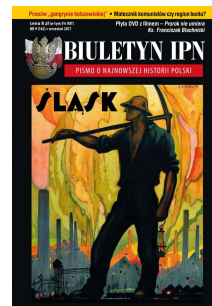
Skąd pochodzili umieszczeni w księdze ludzie? Nie we wszystkich przypadkach jest to możliwe do ustalenia, gdyż nierzadko podano tam jedynie imię i nazwisko ściganego. Najczęściej obok tych danych figuruje jednak również miejsce urodzenia i/lub zamieszkania (nieraz, jak już wspomniano, wykoślawione w sposób trudny do identyfikacji). I tu stwierdzić można, że znakomitą część stanowią osoby z zachodnich terenów II Rzeczypospolitej, niegdyś wchodzących w skład państwa pruskiego; bez wątpienia figurujący już wcześniej na liście gońców. Szczegółowych danych mogłoby dostarczyć dopiero dokładne zliczenie poszczególnych nazwisk, jednak szacunkowo można przyjąć, że na teren Górnego Śląska przypada ok. 1,2 tys. nazwisk, na Wielkopolskę - ok. 3 tys., na Pomorze - ok. 2 tys.

Księgi regionalne

Zupełnie inną sprawą są natomiast wspomniane również przez Szefera „regionalne” księgi gończe, które uznać należy raczej za samodzielną inicjatywę miejscowej niemieckiej ludności^[27]. Być może w jakimś stopniu posłużyły one później, podobnie jak rejestr przywołany przez Cerana, do zredagowania księgi, jednak same w sobie nie mogły być przydatne w działalności grup operacyjnych, choćby ze względu na znaczną objętość^[28]. Opinie te potwierdza dostępna w OBBH IPN w Katowicach kopia takiego dokumentu z terenu Mikołowa. W oryginale jest to gruby, liniowany notes, zaopatrzonego w indeks alfabetyczny, a podpisany jako „Związek Rezerwistów i powstańcy”. Notes ten zawiera około trzystu nazwisk (sporo, jak na miasto wówczas niespełna piętnastotysięczne), wypisanych w kolejności na ogół alfabetycznej, pismem ręcznym. Typowy zapis obejmuje imię, nazwisko, datę urodzenia, miejscowość zamieszkania oraz umieszczoną w nawiasie liczbę; rzadko zdarza się dokładniejszy adres. Czasami nieznane jest imię czy miejsce zamieszkania, wtedy w ich miejscu figurują znaki zapytania. Uderzające, że niektóre nazwiska pojawiają się dwu- czy trzykrotnie (stąd też ogółem figuruje w tej „księdze” ok. 650 zapisów), zawsze jednak z innym numerem w nawiasie. Pozwala to przypuszczać, że oznacza to jakiś rodzaj „załączników”, charakteryzujących bliżej wzmiankowaną osobę. Niemal każdorazowo nazwiska na poszczególną literę są rozbijane na dwie grupy: mniejsza to rezerwistów Wojska Polskiego, większa - powstańcy. Ci pierwsi zostali potraktowani mniej pieczołowicie; odnotowano, na dobrą sprawę, jedynie ich imiona i nazwiska. Z całej tej plejady w księdze znalazło się jedynie dziesięć osób.

Na zakończenie można jedynie powtórzyć postulat zawarty w pierwszych zdaniach tego szkicu: możliwie pełne, krytyczne opracowanie biogramów osób figurujących w księdze na pewno przyczyniłoby się do pełniejszego poznania mechanizmów niemieckich represji wobec polskich elit, zwłaszcza w początkowym okresie okupacji. ■

Tekst pochodzi z numeru [9/2017](#) „Biuletynu IPN”



Grzegorz Bębniak (ur. 1970) - historyk, dr hab., pracownik oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Autor książek: *Wrzesień 1939 r. w Katowicach* (2012); *Sokoły kapitana Ebbinghaus. Sonderformation Ebbinghaus w działaniach wojennych na Górnym Śląsku w 1939 r.* (2014); *W stronę wojny. Gliwice 1939* (2014) i in.

^[1] Liczba 8,8 tys. nazwisk obejmuje zarówno te wydrukowane w oryginale (jest ich ponad 8,3 tys.), jak i umieszczone na doklejonych później wkładkach (ok. 490). Stoi to w jaskrawej sprzeczności z wieloma publikacjami (najczęściej internetowymi), operującymi liczbą ok. 60 tys. osób rzekomo umieszczonych w księdze. Zob. np.: Encyklopedia Województwa Śląskiego ([hasło: Druga wojna światowa](#)), [dostęp: 19 VII 2017 r.].

^[2] Zastanawiająca jest liczebność tej grupy, obejmuje ona bowiem około jednej czwartej zapisów w księdze. Możliwe, że do tej kategorii zaliczano również zbiegłych jeńców wojennych.

^[3] Co charakterystyczne, nazwiska zaliczone do tej kategorii w znacznej części są opatrzone stopniami wojskowymi. Może to sugerować, że chodzi tu o żołnierzy WP, którzy mieli się dopuścić rzekomych zbrodni na folksdojczach.

^[4] A. Szefer, *Jak powstała niemiecka specjalna księga gończa Sonderfahndungsbuch Polen*, „Zaranie Śląskie” 1983, z. 3, s. 213–240, tu: s. 215.

^[5] H. Racki, *Śląski wrzesień*, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 230.

^[6] B. Cimała, P. Porwoł, W. Wieczorek, *Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego*, Opole 1985, s. 221.

^[7] J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 318.

^[8] https://pl.wikipedia.org/wiki/Sonderfahndungsbuch_Polen [dostęp: 19 VII 2017 r.]. Podano tam nawet, nie wiadomo na jakiej podstawie, że druk książki miał miejsce w lipcu 1939 r. Przynajmniej w tym hasle popularność Wikipedii dorównuje jej omylności.

^[9] Zob. np.: *Sonderfahndungsbuch Polen*, hasło: *Dr Nagy*, s. 109; ibidem, hasło: *Pytel Stefan*, s. 124.

^[10] Cyt. za: J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, Warszawa 2009, s. 190. Treść dokumentu w wersji podanej przez tłumacza, stąd niezgodność pewnych terminów. W wersji oryginalnej zob. J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen in Polen. Darstellung und Dokumentation*, Darmstadt 2008, s. 178.

^[11] Cyt. za: K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXII, Warszawa 1971, s. 195–196.

^[12] Zob. Archiwum Federalne (Bundesarchiv) Berlin-Lichterfelde, R 58/357, Notatka z narady u szefa Urzędu IV, 23 X 1939 r., k. 119–119v.

^[13] Biblioteka Narodowa w Warszawie, Magazyn Druków Ulotnych, sygn. DŹS IA 7 Cim. Ta dwujęzyczna publikacja nosi równoległy niemiecki tytuł: *Sonderfahndungsbuch Polen. Ergänzungsnachtrag über entwichene oder vorzeitig entlassene Straf- oder Untersuchungsgefangene sowie über kriminalpolizeilich gesuchte Verbrecher*. Ścisłe określić można czas publikacji, jako że – jak to zapisano – ma ona oddawać stan na dzień 1 czerwca 1940 r. Wydawcą był tym razem Dowódca Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie Polski [sic!] (*Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD im Generalgouvernement Polen*).

^[14] A. Szefer, *Jak powstała...*, s. 219.

^[15] *Ibidem*, s. 228.

^[16] *Ibidem*, s. 228–240.

^[17] Jak twierdzi R. Kaczmarek (*Sonderfahndungsbuch Polen - lista śmierci*, „Śląsk” 1999, nr 9, s. 30–31), osobami takimi kierowała najczęściej zwykła ludzka niechęć, a nie pobudki polityczne. Podobne stanowisko prezentuje J. Myszor (*Historia ...*, Katowice 1999, s. 318–319), który przytacza konkretne przykłady takich zachowań w relacjach ksiądz-parafianie.

^[18] J. Myszor, *Historia...*, s. 318.

^[19] P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, wyd. 2, Katowice 1963, s. 30.

^[20] T.S. Ceran, *Dzieciństwo w 1939 r. - czyli zbrodnia niemiecka w piaskowni Brudzawki*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. 159.

^[21] Cyt. za: K. Leszczyński, *Działalność...*, s. 177.

^[22] — Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 49. Streckenbach stał na czele I (tzw. wiedeńskiej) grupy operacyjnej, podążającej za 14. Armią.

^[23] — K. Leszczyński, *Działalność...*, s. 27.

^[24] — *Ibidem*, s. 24.

^[25] — A. Szefer, *Jak powstała...*, s. 217.

^[26] — W tym przypadku chodziłoby zatem o osoby dołączane do księgi w wyniku meldunków zgłaszanych przez grupy operacyjne, nie zaś miejscowych Niemców.

^[27] — A. Szefer, *Jak powstała...*, s. 228.

^[28] — Na przykład taka „regionalna” księga z Chorzowa miała liczyć ponad siedemset nazwisk, ze Świętochłowic – przeszło dwieście. *Ibidem*, s. 221 i 228.

Drukuj
Generuj PDF
Powiadom